Nr 230. Kraków, Środa 10 Października 1906. Rok XXV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, ul. Jagiellońska 10.**

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.464

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We **Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposs (A. Salomonowej), plac **Maryacki 9**. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Auster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 5 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Autonomiczne zachcianki.

W sobotę urządziło stronnictwo narodowo-demokratyczne we Lwowie zgromadzenie obywatelskie za zaproszeniami. Miało ono dać aprobatę znanym zapędom autonomicznym wszechpolskiego stronnictwa, obliczonym w obecnej sytuacyi, z jednej strony na utrudnienie, jeśli już nie na ubicie parlamentarnej reformy wyborczej, z drugiej na zapewnienie dotychczasowej większości konserwatywnej w Sejmie, dyktatorskich rządów w kraju. — Stronnictwo wszechpolskie spełniające w ten sposób usługi awangardy konserwatywnej, spotkał tym razem przykry zawód. Sprawa nie poszła tak gładko, jak sobie wyobrażał główny jej referent, poseł Głąbiński. Znalazła się opozycya i to wcale poważna, która zaprotestowała wymownie przeciw „iunctim“ między reformą wyborczą do parlamentu, a rozszerzeniem autonomii krajowej, zanimby w duchu szczerze demokratycznym nie została zmieniona sejmowa ordynacya wyborcza. Już pierwsze przemówienie „contra“ wygłoszone przez posła R u t o w s k i e g o, wniosło zamięszanie w szeregi wszechpolskie. Odpowiadano mu, jak nietrudno domyśleć się z tendencyjnego i wykrętnego sprawozdania „Słowa Polskiego“ — z widocznem zdenerwowaniem. Nadto z opozycyonistów zabierali głos: dr Tobiasz A s c h k e n a z e, dr D w e r n i c k i, a mowa prof. B a l a s i t s a także w autonomiczno-wszechpolską strunę p. Głąbińskiego nie uderzała wcale.

Dowodem chwiejności opinii, jaka zapanowała w zgromadzeniu, jest uchwalenie aż trzech rezolucyj, zdążających w kierunkach rozbieżnych, oddawanych pod głosowanie i uchwalanych pospiesznie z obawy, aby zwołujące zgromadzenie stronnictwo nie wyszło z niego z widoczną klęską. Uchwalono więc aż trzy oddzielne rezolucye, z których pierwszej, żądającej rozszerzenia autonomii, o ile możności w tej jeszcze kadencyi, autorem był dr Ernest A d a m, drugą, potępiającą stanowczo wszelkie zabiegi, obliczone na obalenie reformy wyborczej, zredagował dr D w e r n i c k i, wreszcie autorem trzeciej, żądającej demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu, był prof. B a l a s i t s.

Czy zestawienie, aczkolwiek bardzo luźne, tych trzech rezolucyj, stwierdzających w tym komplecie, że zgromadzenie obywateli lwowskich, zwołane nie bez pewnego cenzusu politycznego przez wszechpolskich inicyatorów, zoryentowało się w akcyi posła Głąbińskiego i konserwatywnej większości Koła polskiego — szczególniejsze sprawi menerom wszechpolskim zadowolenie, to jest dla nas rzeczą obojętną. Ale ważnym jest ten objaw z tego powodu, że na gruncie lwowskim, gdzie Wszechpolacy wysilają się od lat kilku na deprawowanie opinii demokratycznej, zaczyna ta opinia przecież wyzwalać się z pod jarzma wszechpolskiego, zaczyna przeglądać, dokąd ją prowadzi poseł Głąbiński i jego organ prasowy.

Koło polskie, jak wiadomo, poniosło sromotną klęskę w parlamencie, względnie w komisyi wyborczej, ze swoją rezolucyą autonomiczną. Poseł Głąbiński pragnął widocznie przywieść większości Koła polskiego ze Lwowa balsam gojący świeże rany. Tymczasem do balsamu Głąbińskiego dostały się krople Dwernickiego i Balasitsa, i wytworzyła się mikstura, której użycie bardzo wątpliwe mieć może skutki.

Sobotnie zgromadzenie lwowskie powinno wreszcie i większości Koła polskiego otworzyć oczy na fakt, że podstępna jej polityka, pod maską rozszerzenia autonomii dążąca do utrącenia parlamentarnej reformy wyborczej, wywołała już w kraju zrozumienie właściwych intencyj przywódców Kołowych. Jeżeli tedy chcą rzeczywiście rozszerzenia autonomii, niech złożą obowiązujące przyrzeczenie, że na najbliższej sesyi sejmowej przedłożą reformę ordynacyi wyborczej w duchu powszechnego głosowania. A czy oni to uczynią? Nic tych zamiarów nie zapowiada. Wydział krajowy milczy o losach przekazanych sobie na ostatniej sesyi sejmowej wniosków w sprawie reformy ordynacyi wyborczej. Możemy też być pewni, bo wszystko za tem jedynie przemawia, że jeżeli kiedy, to dopiero wtedy, gdyby, w drodze parlamentarnej uchwalono rozszerzenie kompetencyi sejmowej, większość konserwatywna tego Sejmu, otrzymawszy gwarancyę swojego dalszego wszechwładztwa, a n i s ł y s z e ć b y n i e c h c i a ł a o r e f o r m i e s e j m o w e j o r d y n a c y i w y b o r c z e j w d u c h u d e m o k r a t y c z n y m.

Pomysły wyodrębnienia Galicyi, rozszerzenia autonomii krajowej i kompetencyi Sejmu, są więc teraz jedynie zdradliwą wędką, na którą wszechpolscy rybacy łowić chcą, dla swoich konserwatywnych sprzymierzeńców, opinię publiczną w kraju. Tymczasem zrozumiano intencye rybaków; połów nie udaje się.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 8 października.

(Przedwczesny tryumf hakaty. — Niema spisku. — Niepotrzebna odezwa. — Dalsza walka przeciwko niemieckiej nauce religii. — Wybryki władz i nauczycieli. — Bohaterskie dzieci. — Duchowieństwo polskie. — Tow. Wiecowe. — Ks. Glowatzky)

Gdy przed mniej więcej tygodniem w domu państwa Wrzesińskich policya pruska odkryła i skonfiskowała 10.000 egzemplarzy odezwy polskiej, wzywającej tych rodziców, których dzieci jeszcze uczą się religii w języku niemieckim, aby przyłączyli się do bojkotu tej nauki, prasa hakatystyczna na całej linii uderzyła w dzwon tryumfu. Nie wątpiła ona ani na chwilę, że odezwa ta naprowadzi władze pruskie na trop wielkiego spisku polskiego, uknutego naturalnie gdzieś „za granicą“, w Krakowie, lub — Zakopanem, że wyjdą na jaw zbrodnie, które dadzą rządowi prawo zastosowania jak najostrzejszych środków karnych, a przekonają ogół niemiecki, że ze strony Polaków naprawdę grozi Niemcom straszne niebezpieczeństwo. — Tryumfowano dalej i z tego powodu, ponieważ w odezwie owej widziano już najwymowniejszy dowód, iż opór dzieci przeciwko niemieckiej nauce religii nie jest odruchem naturalnym, lecz owocem sztucznej agitacyi.

Dziś radość kół hakatystycznych bardzo zmalała. Śledztwo, wytoczone przez policyę w tej sprawie, nie wydało spodziewanych rezultatów. A bynajmniej przytem nie można policyi zarzucić opieszałości. Przeciwnie, zabrała się ona do tej sprawy z nadzwyczajną gorliwością. Codziennie niemal odbywały się i odbywają jeszcze rewizye w drukarniach i redakcyach pism polskich i u osób prywatnych. Między innemi dokonano ścisłych poszukiwań w biurach domu bankowego Drwęski i Langner, w mieszkaniu prywatnem właściciela tej firmy, p. Marcina Biedermanna, bawiącego wówczas w Krakowie na zjeździe prawników i ekonomistów, oraz w należącej również do niego drukarni dawniej Tomaszewskiego. Wszędzie szukano skryptów, lub korespondencyi, którąby wykazała, kto wydał tę odezwę i kto ją wydrukował? — Lecz wszystkie te usiłowania pozostały dotychczas bez skutku. Zdaje się, że dziś już i policya nabrało przekonania, iż rzeczona odezwa jest dziełem tylko jednostki zbyt może gorliwej w zabiegach dla dobrej sprawy i że nie ukrywa się za nią ani spisek polityczny, ani jakakolwiek organizacya szersza.

W przekonaniu tem utwierdzić musi policyę zachowanie się całej prasy polskiej naszego zaboru. Wszystkie jej organa wyraziły ubolewanie z powodu wydrukowania odezwy, wszystkie wskazują na to, że i bez takiej sztucznej podniety opór przeciwko nauce religii byłby się szerzył dalej. O jej treści dowiedziały się pisma polskie zresztą dopiero z gazet niemieckich, które ją ogłosiły. Jedno z nich, poznański „Orędownik“, uważał za potrzebne zapoznać z nią także ogół, więc zamieścił ją — w tłomaczeniu z tłomaczenia niemieckiego. Lecz cóż się stało? Podczas gdy pismom niemieckim ogłoszenie odezwy uszło bezkarnie, zawierający ją numer „Orędownika“ został s k o n f i s k o w a n y, a redakcyi tego pisma wytoczono proces o — podburzanie do gwałtów.

Wogóle p r o c e s ó w b ę d z i e z a p e w n e b e z l i k u z powodu obecnego bojkotu szkolnego. Dotychczas już wdrożono postępowanie karne przeciwko redaktorom „Kuryera Poznańskiego“, „Lecha“, „Dziennika Poznańskiego“ i „Gazety Grudziądzkiej“ za artykuły i korespondencye w tej sprawie, a jak słychać, ten sam los spotka w i e l u m o w c ó w w i e c o w y c h i w i e l u r o d z i c ó w o p o r n y c h d z i e c i.

Walka zaostrza się z dnia na dzień. Poszczególne władze pruskie prześcigają się nawzajem w stosowaniu najrozmaitszych środków, celem stłumienia oporu dzieci i rodziców. W kilku miastach ustanowiono już na koszt gminy, wbrew protestom miejscowych dozorów szkolnych, większą liczbę nauczycieli. W Kościanie motywowano konieczność tego środka karnego tem, że d z i e c i s ą z d e m o r a l i z o w a n e i że wskutek tego potrzebnem jest, aby nauczyciele każdem z osobna zajmować się mogli — Nauczyciele prusscy wobec tego oporu dzieci po prostu tracą głowę i dopuszczają się wybryków, sprzeciwiających się najelementarniejszym wymaganiom nietylko pedagogii, lecz także etyki i przyzwoitości. W Chełmcach pod Inowrocławiem nauczyciel wobec dzieci wyzywał ich rodziców od g ł u p c ó w i buntowników, w Ojrzanowie nauczyciel, Niemiec, przychodzi do szkoły z rewolwerem i rewolwer ten ostentacyjnie kładzie na katedrze. Areszt i chłosta są na porządku dziennym. W powiecie bydgoskim władze tamtejsze, wbrew wyraźnym przepisom ustawy, nie dozwalają wogóle odbywać wieców w tej sprawie; w innych powiatach rozwiązuje się wiece bez wszelkiej ustawowej przyczyny. Lecz wszystko to dotychczas wręcz przeciwny wydaje skutek. Opór szerzy się i ogarnia już także P r u s y Z a c h o d n i e i W a r m i ę, gdzie d o t y c h c z a s p a n o w a ł s p o k ó j. Biskup chełmiński ks. Rosentreter otrzymał już 148 petycyj z 7345 podpisami, aby wstawił się u rządu za zniesieniem niemieckiej nauki religii.

Bohaterstwo dzieci polskich w tej ciężkiej walce poruszać musi do głębi nawet najzimniejszych sceptyków. — W wielu miejscowościach zbierają się one z własnego popędu przed figurami świętych lub krzyżami i wspólnie odprawiają modlitwy, aby nie straciły siły do dalszego oporu. W kilku miejscowościach żandarmi brutalnie rozpędzali te modlące się gromadki, lecz bez skutku.

Jak się to wszystko skończy, dziś jeszcze trudno przewidzieć. Mimowoli atoli odnosi się wrażenie, że czekają nas jeszcze przejścia ciężkie i bolesne, że grozi nam ze strony rządu wielka burza, której nie łatwo będzie stawić czoła.

Na razie zapał społeczeństwa do tej walki wzmaga się silnie, trwogi nigdzie nie widać, przeciwnie, wszędzie uwydatnia się energia i wytrwałość. Z uznaniem podnieść należy, że polskie nasze d u c h o w i e ń s t w o otwarcie i odważnie staje po stronie ludności. Przykładem pod tym względem przyświeca innym ks. prob. dr S u r z y ń s k i w Kościanie, znany w całej Polsce znawca i propagator polskiego śpiewu kościelnego. Lecz nawet i ci, których dawniej podejrzywano o dążności ugodowe, jak np. ks. prałat L a u b i t z w Inowrocławiu, dzielnie stają na czele ruchu. I wszystko przemawia za tem, że jeśli nam nie łatwo będzie sprostać grożącej nam burzy, rządowi pruskiemu jeszcze trudniej będzie złamać opór ludności polskiej.

Dla ujęcia akcyi wiecowej w karby pewnej organizacyi, dla przeprowadzenia procesów przeciwko tym władzom, które wieców bezprawnie zabraniają, wreszcie dla dostarczania wiecom po wsiach dobrych mowców zorganizowało się tu w sobotę osobne T o w a r z y s t w o w i e c o w e, na którego czele stanął znany poseł hr. Maciej M i e l ż y ń s k i. I ta więc nasza akcya obronna wejdzie teraz na racyonalniejsze tory.

Z Wrocławia nadchodzi wieść, że rząd pruski stara się w Rzymie, ażeby s u f r a g a n e m wrocławskim w miejsce chorego ks. biskupa Marksa zamianowano znanego renegata i wroga Polaków ks. G l o w a t z k y e g o, który jako poseł zdobył sobie smutny rozgłos pełnemi serwilizmu występami na arenie sejmowej. Czy rząd zgodzi na nowy ten krok antipolski?

Procesy polityczne w Rosyi.

Rosya wstąpiła w znak w i e l k i c h p r o c e s ó w r e w o l u c y j n y c h. Zdaje się, że Stołypin pragnie w ten sposób kraj uspokoić, aby przed wyborami do Dumy zamknąć kartę przeszłości, a rozpocząć przyszłość od nowej seryi aresztów, zsyłek i procesów. Nie mamy tu na myśli sądów polowych, które wszędzie „energicznie“ działają, wieszając i rozstrzeliwując zarówno rewolucyonistów, jak bandytów. Są to drobiazgi, do których się przyzwyczajono i na które mało zwraca się uwagi. Idzie tu o wielkie procesy, o sąd nad całą rewolucyą, a nie nad czynami jednostek.

Pierwsze miejsce wśród takich procesów zajmuje rozprawa sądowa przeciw członkom „R a d y r o b o t n i c z y c h d e p u t a t ó w“. Daliśmy wczoraj jej początek, a w miarę materyału będziemy zaznajamiać z dalszym jej przebiegiem. Ale zaledwie ona się skończy, rozpocznie się w sądzie petersburskim tak zwany „p r o c e s 44“, obwinionych „o przygotowanie zbrojnego powstania w Petersburgu przez rosyjską socyalno-demokratyczną partyę robotniczą“. Obwinionym został już wręczony akt oskarżenia wydrukowany na 62 stronicach wielkiego formatu. Oskarżenie twierdzi, że w końcu 1905 r. obwinieni wstąpili do rozlicznych organizacyj ogólnego towarzystwa, noszącego tytuł „petersburskiej grupy rosyjskiej socyalno demokratycznej robotniczej partyi“, mającego na celu obalenie istniejącego ustroju społecznego i posiadającego do swego rozporządzenia materyały wybuchowe i narzędzia rozrywające. Akt oskarżenia wylicza szczegółowo, kto przechowywał i sporządzał te dzieła zniszczenia, kto rozdawał proklamacye, kto utrzymywał tajne drukarnie, kto należał do bojowej drużyny i gdzie odbywały się rewolucyjne narady spiskowców. Pomiędzy obwinionymi znajdują się szlachcice i szlachcianki, synowie rzeczywistych radców stanu (Bokij i Raczkowskij), synowie urzędników i kupców, córka protojereja (Batalina), córka podpułkownika (Karasiówna), wreszcie mieszczanie i chłopi. Obrońcami będą najwybitniejsi adwokaci, jak Zarudnyj, książę Erystow, Grnzenberg, Berenstam i t. d.

Jednocześnie doręczono w Moskwie akt oskarżenia o grudniowe zbrojne p o w s t a n i e n a P r i e s n i e. Przebieg uspokojenia tego buntu, który wsławił nazwiska Dubasowa i Minna, znajduje się jeszcze w świeżej pamięci, co uwalnia nas od jego streszczenia. Przed sądem stanie 68 obwinionych, choć akt oskarżenia obejmuje 83 nazwisk. Ale 15 buntowników nie zostało odszukanych. W spisie „zaginionych“ spotykamy nazwisko prawdopodobnie Polaka Władysława Sommerfeldta.

W M i ń s k u rozpoczął się już proces o s t r a j k p o c z t o w o - t e l e g r a f i c z n y w październiku 1905 r. Do odpowiedzialności pociągnięto 21 osób, a w tej liczbie 3 kobiety. — Oskarżonym grozi katorga. Obrońcami są byli członkowie Dumy, R o z e n b a u m i J a n c z e w s k i, i głośni adwokaci M a r g u l i e s i W r ó b l e w s k i.

Z procesów politycznych zanotować należy jeszcze proces o p o w s t a n i e w W i n d a w i e. 40 obwinionych bronili adwokaci z Petersburga, Rygi, Wilna i Mitawy. Bunt rozpoczął się od mityngów, a skończył się proklamowaniem demokratycznej republiki. Wśród obwinionych znajdował się i przedstawiciel władzy, naczelnik portu windawskiego, rzeczywisty radca stanu, Dżystowskij. Wogóle władza nie była przygotowaną do przerwania działalności rewolucyonistów.

Naczelnik garnizonu okazał się tak słabym, że rewolucyoniści robili co chcieli: zamykali urzędy państwowe, zakłady naukowe i t. d. — Wśród takich okoliczności przestraszeni obywatele zebrali się w Dumie dla narady, w jaki sposób zadowolić rewolucyonistów. Na tem zebraniu Dżystowskij postawił wniosek, aby prosić generał-gubernatora o zniesienie stanu wojennego i wycofanie wojska z miasta. Uchwalono równie prosić komitet socyalno-demokratyczny, aby przybył na wspólną naradę. Delegaci tego komitetu, przybywszy na posiedzenie, oświadczyli, że celem ich jest zwołanie konstytuanty i nadanie autonomii Polsce, Kaukazowi, Litwie i t. d.; zapewnili przytem, że nie zgodzą się na żadne ustępstwa, a wojsko gwałtem usuną. Dżystowskij wraz z innymi zawiadomił delegatów, że ma być wysłana deputacya do generał-gubernatora i prosił, aby dla deputacyi zapewnili socyaliści swobodny przejazd i udzielili jej czerwonego sztandaru. Dżystowskij dawał pieniężne ofiary rewolucyonistom, a córki jego szyły czerwone chorągwie z polskiemi emblematami, brały udział w pochodach i wogóle szły w takt rewolucyi. Przedstawiciel siły wojennej, ażeby nie drażnić „buntowników“, kazał przybyłemu na pomoc szwadronowi dragonów opuścić Windawę po godzinie odpoczynku, mimo 20 stopniowego mrozu. Dżystowskij przed sądem tłomaczył się, że działał w dobrej wierze, gdyż tylko przy pomocy przyjaznych stosunków z rewolucyonistami, spodziewał się uratować milionowe mienie rządowe, zostające pod jego nadzorem. Został on wyrokiem sądu skazany na 3-miesięczne zamknięcie w twierdzy i utratę stanowiska. Innych oskarżonych skazano w części na katorgę, a w części do rot aresztanckich.

Walka o tanie mięso.

Z powodu znanego wniosku nagłego posła H a u e i s a, wniesionego w zeszłym tygodniu w Radzie państwa, a wzywającego rząd i parlament, ażeby się nie zgodziły na otwarcie granic dla przywozu bydła rzeźnego do Austryi z Rosyi i Rumunii, a to ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia zarazy — minister rolnictwa hr. A u e r s p e r g oświadczył, że nie sprzeciwia się temu wnioskowi. Minister rolnictwa, motywując stanowisko swoje w tej sprawie, podniósł, jak to już donieśliśmy, że w Rosyi i Rumunii panuje rzeczywiście zaraza groźna dla austryackiej hodowli bydła i że nie ma potrzeby uciekania się do przywozu bydła rzeźnego z wymienionych krajów, gdyż oczekiwać należy w najbliższym czasie z w i ę k s z o n e g o s p ę d u b y d ł a n a t a r g w i e d e ń s k i, tudzież i n n e t a r g i k r a j o w e. Jak wiadomo, Izba poselska uchwaliła wniosek Haueisa z dodatkami p. S c h r a f f l a,

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

80 (Ciąg dalszy.)

Czerski dwa razy chodził do kasy po pieniądze dla Kozica i Krokierzyckiego, a i sam, chociaż czuł całą swoją słabość, przegrywał coraz więcej.

Przychodziły momenty jakby nagłego otrzeźwienia i przechodziły z szybkością błyskawicy, skoro tylko zadźwięczało srebro.

Rotmistrz przegrał raz trzydzieści rubli, drugi dwadzieścia pięć odrazu; zdawało się, że ochłonął nieco, lecz on tylko dłużej pogrzebał w kieszeni rajtuzów i znowuż wydobył z niej pełną garść.

— Panie dziedzicu, rewanż... Cetno licho?!— zwrócił się do Kozica, który wygrał od niego przed chwilą.

Kozic zawahał się jakoś, poczem jednak zaraz zamknął oczy i rzekł krótko:

— Licho.

Zarubajew roztworzył garście i wysypał na stół złoto.

Było tam trzydzieści monet pietnastorublowych, czyli razem czterysta pięćdziesiąt rubli. Pan Stefan zbladł.

— Pan płaci? — zapytał oficer.

— W tej chwili — odparł szlagon i bezradnie począł obmacywać kieszenie marynarki.— W tej chwili, w tej chwili — mamrotał.

Wyjął pugilares, portmonetkę, wytrząsnął z nich całą zawartość, ale wynosiła ona nie całe pięćdziesiąt rubli.

— Panie Tomaszu, na litość, wyręcz sąsiad, ręczę słowem!

Pan Tomasz pospieszył chętnie.

— Owszem, z przyjemnością... Tylko... tylko nie wiem na pewno, czy tyle w domu mam...

Miał tylko wszystkiego nie całe dwieście rubli.

— Służę, czem mogę na razie. Dali Bóg, sam nie wiedziałem... Trzeba będzie jutro zajrzeć do banku.

Kozic pożyczał od reszty obecnych. Składali się wszyscy, żaden bowiem nie miał wiele; wszyscy się zgrali paskudnie.

Zarubajew patrzał na to wywracanie kieszeni i przeszukiwanie portmonetek i milczał. Dopiero gdy zebrali już wspólnemi siłami całą sumę, poruszył się uprzejmie.

— Ależ panowie, doprawdy, tyle subjekcyi... Ja przecież pana Kozica znam, ja nie potrzebuję w tej chwili... Panie dziedzicu, może rzeczywiście?... Ja panu ufam na słowo, wystarczy mi w zupełności; kwitu nawet nie wezmę...

Ale Kozic rad był załatwić sprawę od ręki.

— Nie, nie, panie! Ręczę słowem, że nie. Bardzo dziękuję, ręczę słowem, bardzo, tylko nie,.. Co z rąk, to i z pamięci!

Dług honorowy został spłacony nareszcie, wesołość jednak znikła bezpowrotnie. Rotmistrz, schowawszy pieniądze, próbował dowcipu, lecz daremnie. Dla formy raczej zaproponował rewanż ogranym.

— Panowie, przecież nie idzie tu o natychmiastowe płacenie. Wiem, z kim mam do czynienia i sam gotów jestem pożyczyć pieniędzy... Panowie, jakżeż idziemy spać?

— Spać, spać, panowie — potwierdził Wierzewicz. — Już późno, cały dom śpi, a nam wypadnie raniuteńko do miasta. Panie Piotrze, pamiętaj pan... O czwartej stąd!

— Ho, ho, o czwartej?! — zdziwił się Zarubajew. — To się panowie nie wyśpicie wcale.

Ziewnął, zakrywając dłonią usta.

— Ha no, kiedy tak, to komu w drogę, temu czas.

Zrobił taki ruch, jakby miał kogo żegnać.

— Ja dla panów kazałem przygotować pokój osobny... Naturalnie, może panom tam będzie trochę niewygodnie, w takim razie proszę mi wybaczyć... — zaczął, podchodząc do niego Czerski, urwał jednak nagle i z trwogą poskoczył do okna.

— Panowie, co to, co to?!... Pali się, dali Bóg, tak się pali!...

Przez okno widać było rzeczywiście jakby zarzewie wielkiego nawet pożaru i to tuż, tuż, gdzieś niedaleko, w samym może folwarku. Cała część widzianego z gabinetu ogrodu, wszystkie krzaki, drzewa, drogi tonęły w powodzi czerwonego światła, które buchało jaskrawemi płomieniami od strony zabudowań gospodarskich. Ze światłem tem wzrastał jakiś szum, jakiś gwar, jakby tupot biegnących nóg, turkot pędzących bryk, aż wzmógł się w wyraźnie ludzkim okrzyku z piersi rozpieranej przerażeniem. Tam, po dziedzińcu, sadzie i ogrodzie lecieli już fornale i parobcy od szop, stajni i gumien, zrywał się chóralny krzyk, padały pojedyńcze nawoływania, dominował donośny głos rozkazu, a i tu w domu zaczynał się niepokój; od kuchni szedł łomot i stuk, w sypialniach powstawała gorączkowa krzątanina, nareszcie nieopodal trzaśnięto drzwiami, aż szyby w oknach zabrzęczały żałośnie.

Czerski chwycił się za głowę.

— Gore! Ludzie ratujcie!...

Jak piorun wypadł na kurytarz, za nim skoczyli wszyscy obecni mężczyźni i potykając się, tłocząc w ciasnych przejściach, spieszyli na oślep przed siebie. W nieznanym rozkładzie starego, przebudowanego mieszkania trudno się było oryentować od razu; ten i ów rozbił się o ścianę. Robrzycki wlazł w jednę z bocznych nisz, gdzie na prowizorycznie urządzonych półkach porzucono stary aparat fotograficzny ze wszystkiemi przyborami z masą misek, miseczek, wanienek i innego szkła, i tłukł to teraz w kawałki z trzaskiem, brzękiem i hałasem, Kozic potknął się o jakąś skrzynkę i padł na stojące w rogu kosze, które gniótł ciężarem swojej niepomiernej tuszy, Krokierzycki, macając rękami, otwierając różne drzwi, wleciał do dużej w ścianie szafy, służącej do przechowywania sieci, zaplątał się w nich zupełnie i wołał z rozpaczą: Panowie, Jezus Marya, gdzie ja jestem?!... — pan Tomasz widocznie stracił głowę, bo miotał się tylko i chciał wszystkim pomagać, jeden Gorczycki sięgnął do kieszeni, dobył zapałek i pokazał drogę na ganeczek.

— Na prawo, prosto przed siebie!...

Strwożeni goście odzyskali przytomność natychmiast i za chwilę wszyscy byli już w ogrodzie.

Paliło się bezwątpienia, ale na szczęście nie na folwarku. Słupy ognia, iskier i dymu wzbijały się ku czarnemu niebu z ponad niskich koron owocowych drzew w przeciwległym końcu ogrodu, gdzie stała drewniana buda, niegdyś domek, potem pawilonik chiński a teraz skład różnorodnych rupieci, poza którym rzucano zwożoną z lasu ściółkę, różne żerdzie, całe pęki wikliny. Czerski spojrzawszy w tę stronę, poznał od razu, co stało się pastwą płomieni i ochłonął z pierwszego wrażenia.

— Dzięki Bogu, panowie, to tylko mój stary lamusik!...

Mimo tego spieszył na miejsce wypadku. — Ogień trzeba było umiejscowić i stłumić co prędzej, iskry bowiem szły daleko i zagrażały słomom krytym dachom gumien, zresztą gromadzili się tam dworscy ludzie i umieszczeni w folwarku żołnierze, sprzeczano się o coś, radzono skrobiąc po głowach i Luśnia rzucał się jak ogorzały.

Obecność dziedzica, rotmistrza i panów ze dworu wprowadziła pożądany ład do ospale i bezładnie rozpoczętego gaszenia. Czerski huknął na swoich parobków, Zarubajem krzyknął na żołdactwo, w oka mgnieniu zjawiły się bosaki, siekiery, tyki; na płonący lamusik wylano beczkę wody, resztę żerdzi i wikliny rozrzucono po trawniku, zdeptano nogami i w niespełna pół godziny było już po pożarze.

— No, ręczę słowem, należy Bogu dziękować, że się i na tem skończyło! — odezwał się Kozic, sapiąc jeszcze z przeżytego wzruszenia. — Gdyby tak choć iskierka padła na stodołę... No, ręczę słowem, beknąłbyś sąsiad zdrowo!

— I tak! — machnął ręką Robrzycki — cały dobytek mógłby, panie tego, z dymem pójść!

Krokierzycki kręcił nosem podejrzliwie.

(C. d. n.)

ze stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, tudzież p. Schreinera, niemieckiego agraryusza.

Gdy w Izbie posłów toczyła się dyskusya nad wspomnianym wnioskiem, wiedeńska Rada miejska obradowała w dalszym ciągu nad sprawą podrożenia mięsa i środkami, któreby zapobiegły temu podrożeniu. Radca miejski dr Frankel w przemowie swojej stwierdził, że w Wiedniu konsumcya mięsa spadła z 0·16 kilograma na głowę w r. 1896, na 0·13 w roku bieżącym. Kwestya podrożenia mięsa nie jest już kwestyą robotników i proletaryatu, ale także całego stanu średniego. Mowca gwałtownie wystąpił przeciwko rządowi i większości Rady miejskiej, zarzucając im bezczynność w tej sprawie, a większości Rady miejskiej wzgląd na cele partyjne.

Radca Reumann oświadczył się za otwarciem granic austryackich dla obcego bydła rzeźnego i dla mięsa zamorskiego. Obszerne wywody swoje streścił mowca w następującym wniosku: Rada miasta Wiednia z ubolewaniem oświadczyć jest zmuszoną, że rząd jest współwinny w podrożeniu cen bydła. Rząd zamknął granicę rumuńską i w ten sposób pozbawił Wiedeń rocznie 15 do 20 tysięcy sztuk bydła rzeźnego, a w dodatku ogołocił z przeważnej części bydła stajennego Galicyę, która w znacznej mierze obsyłała targ wiedeński. Rząd, aczkolwiek wiedział, że obsyłanie targu bydlęcego nie odpowiada wcale popytowi, nie dopuścił do przywozu świeżego mięsa z Argentyny, chociaż do tego nie miał prawa. Rząd w ostatnim czasie zamknął dowóz z Serbii, obejmujący do 66.000 sztuk bydła, a do 165.000 sztuk nierogacizny, a prawie całkiem ograniczył przywóz nierogacizny włoskiej. Wysokie cło na bydło, jedyna akcya rządu, nie jest środkiem, któryby się przyczynił do obniżenia cen mięsa, a również nie ma wartości dla licznych drobnych hodowców bydła. Mowca zakończył apelem, że należy zmusić rząd, ażeby troszczył się nie o interes wielkich właścicieli ziemi, ale o dobro pracującej ludności.

Dalszy ciąg dyskusyi toczył się około sprawy tak zwanej „wielkiej rzeźni“, która ma lokalne znaczenie, którą więc pomijamy. Dyskusya była namiętną i często wywoływała gwałtowne sceny. Zajmującem było oświadczenie radcy miejskiego Hüttera w sprawie świeżego mięsa z Argentyny. Otóż radca Hütter, przewodniczący cechu rzeźników, zalecał sprowadzanie mięsa argentyńskiego. Generalny konsul Argentyny — mówił r. Hütter — był u mnie, zapytując, jakie stanowisko zajęliby rzeźnicy wiedeńscy wobec przywozu mięsa z Argentyny. Generalny konsul zapewniał, że mięsa z Argentyny mógłby dostarczać „loco“ Wiedeń po 60 halerzy za kilogram średniej jakości, a po 80 hal. za kilogram najlepszej jakości. Niestety r. Hütter nie zawiadomił Rady, jaką dał odpowiedź na tę ofertę.

Dyrektor magistratu dr Weiskirchner, jako referent sprawy, przedstawił wnioski wydziału Rady, które uchwalono. Dr Weiskirchner, pomimo że przemawiał naturalnie jako pełnomocnik większości Rady miejskiej, zakończył apelem do rządu, ażeby nie zaniedbywał interesów ludności miasta Wiednia. „Neue Freie Presse“, pisząc o tem posiedzeniu Rady miasta Wiednia, powiada, że rzeźnicy mogą spać spokojnie, gdyż ze strony ojców miasta nie grozi im żadne niebezpieczeństwo prócz walki na słowa. „Tout comme chez nous“.

Otwarcie nowego roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Dziś we wtorek odbyła się uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego 1906/7 w uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele akademickim św. Anny przez seniora wydziału teologicznego ks. dra Stanisława Spisa, w obecności senatu akademieckiego, z nowym rektorem prof. drem Kazimierzem Morawskim, prorektorem ks. drem Pawlickim i dziakanami wydziałów na czele. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór akademickicki pod kierownictwem dyrygenta p. Wójcika „Veni Creator“ Freyera, tudzież inne kompozycye Nicou-Choron. W nabożeństwie wzięła udział także bardzo licznie zebrana młodzież akademicka obojga płci.

Po nabożeństwie udało się kolegium profesorów w uroczystym pochodzie ulicą św. Anny i plantacyami do gmachu uniwersyteckiego, gdzie w auli odbyła się właściwa uroczystość otwarcia roku. Obecni byli prócz gremium profesorów: kardynał krakowski ks. Puzyna, ks. arcybiskup Simon, ks. biskup sufragan krakowski Anatol Nowak, Henryk Sienkiewicz, sekretarz starostwa krakowskiego p. Kowalikowski, nadprokurator dr Wędkiewicz, dyrektor kolei państwowych Horoszkiewicz, dyrektor policyi dr Flattau, poseł do Rady państwa dr Ignacy Petelenz, kierownik okręgowej dyrekcyi skarbu radca dworu Szlachtowski, wreszcie przedstawiciele władz miejscowych i licznie zebrana młodzież akademicka. Inauguracyę rozpoczęło sprawozdanie prorektora ks. Pawlickiego za rok szkolny 1905/6.

Sprawozdanie to brzmi w streszczeniu, jak następuje:

W roku ubiegłym nauka polska wzbogaciła się o cały szereg prac naukowych tak profesorów, jak słuchaczy uniwersytetu. Podczas zimowego półrocza uczęszczało na wykłady 2517 słuchaczy i słuchaczek, w letniem zaś liczba uczniów wynosiła 2248. — Liczby te przewyższają znacznie frekwencyę z przed 2 lat, kiedy na uniwersytet uczęszczało tylko 2020 uczniów i uczenic. Wzrost słuchaczy, spowodowany w znacznej części stosunkami zakordonowemi, pociąga za sobą przedewszystkiem, że tak w salach wykładowych, jak i w laboratoryach uczniowie pomieścić się nie mogą; nadto dzisiaj nie wystarcza i liczba profesorów. Senat, chcąc choć w części zapobiedz ciasnocie, nabył pod nader korzystnemi warunkami dużą realność przy ulicy Garbarskiej za sumę 160.000 kor. W miejscu tem zostanie wystawiony obszerny gmach ze salami wykładowemi, w ogrodzie zaś stanie nowa bursa akademicka. Seniorem bursy tej zamianował senat dziekana wydziału filozoficznego, prof. dra K. Żorawskiego. Z funduszu 68.000 kor., złożonego z okazyi 500-letniego jubileuszu wszechnicy krakowskiej, senat udzielił 2500 kor. prof. Maurycemu Rudzkiemu na podróż naukową po Norwegii, zaś 2600 kor. przeznaczył dla prof. Leona Marchlewskiego na zakupienie aparatu spektralnego i polaryzacyjnego. Z nowych darów podnieść należy dar pani Emilii Korczyńskiej na powiększenie funduszu ś. p. Gilewskiego kwotą 200 kor., dar ś. p. Adolfa Kotlarskiego w kwocie 10.000 kor. na stypendya.

Omówiwszy w sprawozdaniu wszystkie ważniejsze sprawy i wypadki, zaszłe w uniwersytecie Jagiellońskim w roku ubiegłym, zwrócił się prorektor ks. dr Pawlicki do nowego rektora, oddając w jego ręce najwyższą godność uniwersytecką.

Przemówienie swe zakończył prorektor łacińską formułką oddania w ręce nowowybranego władzy i godności rektorskiej.

Następnie zabrał głos nowy rektor prof. dr Kazimierz Morawski, który zaznaczył, że zaszczyt, jakim go senat obdarzył, wybierając go rektorem uniwersytetu, przyjmuje z pokorą i miłością i dziękuje senatowi za zaufanie, jakiego dowód otrzymał przez swój wybór. W kierownictwie wszechnicą będzie się starał wszędzie i we wszystkiem iść śladami swego poprzednika. Otwierając nowy rok szkolny 1906/7 a pięćsetny siódmy od założenia wszechnicy, wygłosił nowy rektor odczyt z filozofii klasycznej, pod tytułem: „Modlitwy u starożytnych“.

Uroczystość zakończyła się około godziny 12 w południe.

Kronika.

Kraków, 9 października.

Wieczór Kościuszkowski. W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. Sokola komisya obchodowa układa program uroczystości, którego szczegóły niebawem będą ogłoszone.

Ze sfer lekarskich. Prof. Jordan został zamianowany członkiem najwyższej Rady zdrowia. — Prof. dr Ludomił Korczyński został zamianowany prymaryuszem szpitala krajowego w Sarajewie.

Na rzecz „Pomocy narodowej“ (Koła krakowskiego) darował p. Feliks Jasieński 12 drzeworytów japońskich. Ciekawe te okazy sztuki japońskiej złożone zostały w handlu p. Kutrzeby przy ul. Wiślnej, gdzie je każdej chwili oglądać i nabyć można. Ceny za zgodą ofiarodawcy nałożono bardzo przystępne dla ułatwienia ich nabycia amatorom i znawcom.

Zabezpieczenie miasta od powodzi. Dzisiaj o godz. 10 przed południem rozpoczęły się w Krakowie obrady państwowej komisyi prawno-wodnej, której celem jest przez odpowiednie przełożenie koryta Rudawy, uchronienie miasta i okolicy przed corocznym niemal wylewem. Komisyi przewodniczy radca namiestnictwa dr Stanisław Ustyanowski, a udział w niej biorą: starszy radca budownictwa z ministerstwa spraw wewnętrznych Herbst, kierownik regulacyi Wisły starszy inżynier p. Ludwik Regiec, zastępca starostwa krakowskiego koncepista starostwa dr Stefan Sięk, zastępca starostwa podgórskiego dr Wysocki, starszy radca budownictwa w namiestnictwie p. Roman Ingarden, zastępcy wojskowości kapitan inżynieryi Gaertner i z budownictwa wojskowego major List, dalej reprezentanci gminy miasta Krakowa (radcy Uderski i Turski), reprezentant gminy miasta Podgórza (burmistrz poseł Maryewski), reprezentanci Rady powiatowej krakowskiej i wielickiej, w końcu zastępcy gmin interesowanych, a to: Woli Justowskiej, Bronowic, Zwierzyńca i Półwsia Zwierzynieckiego, z powiatu krakowskiego, oraz gmin z powiatu podgórskiego, Dębnik, Zakrzówka i Ludwinowa.

Dzisiejsze obrady mają na celu wyłącznie zastanowienie się nad przedłożonym projektem przełożenia koryta Rudawy, które ma obecnie być skierowane od tak zwanego „jazu“ do ujścia za klasztorem Norbertanek, a ma być przytem pogłębione i obwałowane tak, że przy największem wezbraniu wody, wylew Rudawy na Błonia i co za tem idzie wdarcie się wody do Krakowa, będzie niemożliwe. Po omówieniu tego projektu komisya jutro uda się na miejsce projektowanego nowego koryta Rudawy, by dokonać oględzin gruntów i domów mających być w tym celu wykupionemi, względnie wywłaszczonemi.

Ponieważ z projektem regulacyi Rudawy łączy się sprawa regulacyi Wisły, uczestnicy dzisiejszej komisyi żywo omawiają dwa projekty regulacyi Wisły, a mianowicie projekt rządowy, który Wisłę w obecnem jej korycie pogłębia, rozszerza i obwałowuje, oraz projekt gminy m. Krakowa, wypracowany przez prof. Sikorskiego, który zmienia koryto Wisły na przestrzeni 1300 m., prowadzi je przez Dębniki, a dzisiejsze koryto od Skałki do Zwierzyńca zamienia na stały zimowy port.

Na dzisiejszem posiedzeniu kilku uczestników obrad zabierało głos, podnosząc rozmaite zarzuty przeciw projektom, między innymi burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski, radca Uderski, radca Turski i inni.

Obrady komisyi potrwają trzy dni, poczem z obrad i uchwał spisany zostanie protokół. Plany zaś regulacyi Wisły będą przedmiotem osobnej państwowej komisyi, którą — w nieoznaczonym jeszcze terminie — zwoła ministerstwo spraw wewnętrznych.

Grün w Krakowie. Pod tym sensacyjnym tytułem zamieścił „Naprzód“ wiadomość, za którą zostawiamy mu odpowiedzialność, jakoby osławiony Grün z Warszawy, w towarzystwie czterech tajnych agentów, wybrać się miał do Krakowa i Lwowa. „Naprzód“ chciał nawet rozlepić po rogach ulic podobiznę Grüna, aby się wszyscy mieli przed nim na baczności, lecz policya krakowska nie pozwoliła na ten sposób popularyzowania postaci szefa tajnych agentów warszawskich.

Jeżeli wiadomość „Naprzodu“ okaże się prawdziwą, to nie jest wykluczone przypuszczenie, że właśnie z nakazu Grüna rozpuściła policya po Warszawie wiadomość o jego rzekomem zabiciu. Grün chciał mieć w tym wypadku wolną przed sobą drogę do Galicyi.

Proces prof. Bujwida. Rozprawa główna w sprawie karnej prof. Bujwida przeciw p. Zygmuntowi Klemensiewiczowi została odroczoną, albowiem p. Klemensiewiczowi „z powodu niewiadomego miejsca pobytu“ nie można było doręczyć wezwania sądowego. Oskarżyciel i świadkowie otrzymali odnośne zawiadomienia — bez oznaczenia terminu podjęcia rozprawy.

Z teatru miejskiego. „Loulou“, głośna farsa paryska spółki autorskiej Maurycego Soulié i Henryka de Gorsse, wchodzi w tygodniu bieżącym na afisz teatru krakowskiego. Na scenach naszych grano dotąd „Loulou“ li tylko w „Nowościach“ warszawskich, gdzie dotąd doczekała się setki z górą przedstawień. W tygodniu bieżącym pracownie krawieckie teatru wykończają obfitą wystawę w stylu dyrektoryatu do sztuki Bretona p. n. „Piękna Marsylianka“. Próby ze sztuki Bretona rozpoczynają się niebawem.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała 11-letniego Józefa Morawskiego, karanego już niejednokrotnie policyjnie i sądownie, który był głównym sprawcą włamania się do sklepu z ubraniami p. Sejmy przy ulicy Stolarskiej. Jak to donosiliśmy, szkoda, jaką ci małoletni przestępcy wyrządzili p. Sejmie, wynosi przeszło 400 koron; ubrania skradzione chłopacy sprzedawali bądź sami, bądź za pośrednictwem, a pieniądze, uzyskane ze sprzedaży, trwonili. Przed kilku dniami inspektorowie policyi pp. Schimscheimer i Jasicki aresztowali wspólników kradzieży, 12-letniego Rausińskiego i 13-letniego Kiebzaka, obecnie w ręce policyi wpadł ukrywający się dotąd „herszt“ bandy, 11-letni Morawski.

Groźna awantura. Ogromną awanturę wywołali wczoraj po południu na Prądniku Czerwonym dwaj bracia: Józef i Mikołaj Franaszkowie, murarze bez zajęcia. Oto zwerbowali oni sobie kompanię 15 parobków, którzy przyszli do Krakowa jako rekruci, by udać się do koszar i wraz z nimi udali się do karczmy Lewkowicza, za rogatką Warszawską, gdzie kazali sobie dać obfity posiłek, złożony z wódki, piwa, mięsiw itp., po spożyciu którego odmówili zapłaty. Gdy właścicielka szynku zażądała energicznie zapłaty za zjedzone potrawy i wypite trunki przez 17 ludzi, bracia Franaszkowie wraz z towarzyszami rozpoczęli demolowanie wnętrza szynku, przyczem porozbijali okna, połamali stołki, potargali obrazy i uszkodzili bilard.

Gdy mieszkający w tym domu wachmistrz trenu N., uzbrojony w szablę, wszedł do szynku, chcąc awanturników wypędzić, ci rzucili się na niego, szablę mu odebrali i pobili go do nieprzytomności. Dopiero na widok ludzi, spieszących po pomoc wojskową, napastnicy rozbiegli się na wszystkie strony, a bracia Franaszkowie, dzierżąc szablę wachmistrza jako łup wojenny, ukryli się w zaroślach Olszy. Tam ich jednak wyśledził i aresztował wachmistrz żandarmeryi. p. Tomko, przed którego bronią awanturnicy uczuli respekt, tem bardziej, że 15 ich towarzyszy, owych rekrutów, opuścili ich w potrzebie, uciekając każdy w inną stronę. Franaszkowie, odstawieni do więzienia sądu karnego, odpowiadać będą za gwałt publiczny, uszkodzenie cudzej własności i ciężkie uszkodzenie ciała. Szkoda, jaką wyrządzili w karczmie Lewkowicza, ma być bardzo znaczną.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa. Do Krakowa nadeszły dzisiaj wiadomości, że obok stacyi Lasek, na linii kolejowej Chabówka-Zakopane, nastąpiło wczoraj wykolejenie pociągu osobowego. W wypadku tym odniosło uszkodzenie 20 podróżnych; cięższe obrażenia odnieśli: budowniczy Jarecki, maszynista i palacz pociągu, oraz konduktor Cieślik.

Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie, gdzie udawaliśmy się po informacye (oddział V — sprawy ruchu) potwierdziła wiadomość wypadku, lecz nadmieniła, że do tej chwili (godzina 2 po południu) nie ma żadnych szczegółów ani o przyczynie, ani o rozmiarach katastrofy. Na miejsce wypadku wyjechała dzisiaj rano z Krakowa komisya z ramienia władz kolejowych.

Tragiczny wypadek. Z Raby Wyżnej donoszą nam: Okolica tutejsza wstrząśniętą została niesłychanie tragicznym wypadkiem, którego ofiarą padł wczoraj znany w szerokich kołach obywatelstwa dr Jan Zdun, prezes Rady powiatowej nowotarskiej. Mając zamiar polować na kaczki, wybrał się ś. p. Zdun z psem nad staw na stanowisko. Nagle strzelba jego, nowego systemu, przy lekkiem trąceniu wypaliła i cały nabój jej ugodził ś. p. Zdunia w piersi. Ciało jego leżało kilka godzin nad stawem, gdyż domownicy, dopiero idąc za śladami psa, który wrócił do domu bez pana, znaleźli zwłoki nieszczęśliwego. Zgon ś. p. Zdunia wywołał szczery żal w okolicy, zmarły bowiem ceniony był wysoko dla zalet charakteru i niezwykłego ducha przedsiębiorczości. Założył on w majątku swym głośną fabrykę likierów, a w ostatnich czasach zaprowadził gospodarstwo mleczne na sposób alpejski. Zmarły był synem żyjącego jeszcze dra Józefa Zdunia, b. marszałka pow. i posła, zasłużonego i poważanego lekarza i ziemianina. Liczył lat 39 i osierocił żonę i kilkoro dzieci. Pogrzeb odbędzie się we środę w Rabie Wyżnej.

Z Krzeszowic piszą nam: Dnia 6 b. m. odbyła się tu konferencya nauczycieli szkół ludowych powiatu chrzanowskiego. Uchwalono ubiegać się o założenie boisk gimnastycznych przy każdej szkole, sprawienie niezbędnych przyborów gimnastycznych i utworzyć komitet, któryby wystarał się o fundusze i zorganizował zbiorowe wycieczki młodzieży szkolnej tutejszego powiatu do Krakowa. Do tego komitetu mają być też zaproszone wybitne osobistości w powiecie. Wogóle uchwały konferencyjne świadczyły o chętnej pracy nauczycielstwa na polu oświaty i o rzetelnej trosce o duchowy i fizyczny rozwój młodzieży. Rewizya planów dla nauki dopełniającej, przeprowadzona na konferencyi, nie przyniesie jednak dodatnich skutków, bo ani książka dla nauki dopełniającej nie odpowiada umysłowemu rozwojowi ucznia, ani siły nauczyciela wyczerpane nauką codzienną przy braku karności uczniów nauki dopełniającej nie pozwalają na traktowanie tej nauki na seryo. Gdyby Rada szkolna krajowa zechciała uwzględnić zdanie nauczycieli, pracujących przy szkołach wiejskich, jużby ta nauka dawno przyniosła rzeczywiste korzyści i wykształciłaby lud w kierunku gospodarczym, do czego dziś bardzo niedołężnie zdąża. Również konferencya powzięła uchwałę, aby wnieść prośbę do Rady szkolnej krajowej o zawieszenie Rad szkolnych miejscowych. Motywowano to tem, że Rady szkolne miejscowe najczęściej przeszkadzają rozwojowi szkół, tyranizują i demoralizują nauczycieli, którzy nie uznają ich najwyższej powagi i nieomylności w sprawach oświaty, nie dbają zgoła o potrzeby szkół, a przedewszystkiem, że inteligencya usuwa się od udziału w tych Radach, a władze szkolne nie mają komu powierzyć czynności przewodniczących. Uchwalono też starać się o podniesienie wynagrodzenia za nadobowiązkowe godziny (1% płacy), oraz aby w skład Rady szkolnej krajowej wchodziło dwóch delegatów nauczycieli szkół ludowych i aby delegatami miast Krakowa i Lwowa mogli być nauczyciele ludowi.

Tarnów, 8 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Związku okręgowego T. S. L. w Tarnowie, do którego należy dwanaście kół. Obecni byli delegaci Koła bocheńskiego prof. Switalski i dr Kiernik, Koła brzeskiego sędzia Ciastoń, Koła szczurowskiego włościanin Giza, a z Tarnowa dr M. Gałecki, Wł. Lech i prof. Sikora. Przewodniczył Lech, później dr Gałecki. Jako reprezentant zarządu głównego był obecny Witold Ostrowski. Uchwalono wezwać Koła związkowe, aby energicznie zajęły się rozsprzedażą wydawnictw Towarzystwa, nalepek, telegramów, kartek i świeżo wydanych bardzo ładnych obrazów Mickiewicza i Kościuszki. Na wniosek dra Gałeckiego uchwalono prosić zarząd główny, aby wydał obrazki patryotyczne, przedstawiające bądź królów i sławnych ludzi, bądź sceny z dziejów polskich i opatrzył je odpowiedniemi wierszykami lub objaśnieniami, a uzyskawszy aprobatę Rady szkolnej krajowej, starał się powyższe obrazki dawać dziatwie podczas egzaminów w szkołach ludowych. Na wniosek dra Kiernika uchwalono prosić zarząd o wydanie karnecików i kokardek T. S. L. na zabawy karnawałowe. Na wniosek prof. Sikory postanowiono wszcząć akcyę celem założenia nowych kół w miasteczkach. I tak zarząd Koła bocheńskiego ma się zająć założeniem kół w Wiśniczu i Niepołomicach, Koło tarnowskie założeniem kół w Radłowie, Radomyślu, Szczucinie, Wojniczu, Zakliczynie i Zasowie. Delegat p. Ostrowski radził ostrożność zachować przy zakładaniu kół włościańskich i najpierw zakładać czytelnie, któreby przygotowały teren pod przyszłe koła. Następnie uchwalono wezwać koła związkowe do wydania sprawozdania za rok 1906, urządzić walne zgromadzenie w styczniu r. 1907, przeprowadzić lustracyę kół, w kwestyi czasopism zaś pozostawić członkom poszczególnych czytelni swobodę wyboru. Po złożeniu sprawozdań przez delegatów z działalności poszczególnych kół zamknięto 4-godzinny zjazd ku żywemu zadowoleniu wszystkich.

Dnia 6 i 7 b. m. bawił w naszem mieście p. Lelewicz. Jego „wieczory śmiechu“ cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Z końcem ubiegłego tygodnia uwięziono na dworcu kolejowym Karola Kowalskiego, znanego w sferach policyi jako podejrzanego o współudział w napadzie na kantor Maschlera. Napad nocny na willę prof. Łazarskiego nie udał się tarnowskim złodziejom. Niewyśledzeni złoczyńcy zakradli się nocą do willi p. Ł. w mniemaniu, iż uda się im zabrać gotówkę właściciela, której w rzeczywistości nie było. Sprawców spłoszono. Dnia 6 b. m. w jednym z hoteli aresztowano cztery podejrzane indywidua, które nie mogły się wylegitymować. Dwóch nazwiskiem Heim Rogner i Sigalo Balvi pochodzi z Królestwa Polskiego, Lancet z Krakowa, a Goldstein podał się za technika z Zurychu. Przy ścisłej rewizyi znaleziono u Rognera 600 koron, u Balviego 150 rubli, u Goldsteina paszport niemiecki na nazwisko Lobschussa, malarza, i fotografię, na której Goldstein jest przedstawiony z Lancetem, znanym dobrze w Krakowie. Po wydaniu ich w ręce sądu znaleziono u jednego zaszyte w ramieniu 160 koron.

Jasło, 7 października. O naszym zakątku zapomniał widocznie i rząd krajowy i centralny. Od 6 miesięcy urzęduje komisarz rządowy, bo Rada miejska została rozwiązaną dzięki temu, że § 112 ust. z 13 marca 1889 pozwala „namiestnikowi rozwiązać Radę miejską“. Krótko i węzłowato. O ile więc p. namiestnikowi, nie odpowiedzialnemu przed Sejmem, podoba się, o tyle Rada miejska funguje. Mamy więc samorząd z łaski namiestnika. — Jak z jednej strony atoli § 112 ust. gminnej dla większych miast galicyjskich pozwala bez zastrzeżeń namiestnikowi rozwiązać Radę gminną, tak z drugiej nakazuje „najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu rozpisać nowy wybór“. Praktyka galicyjska poucza, że pierwszy ustęp tego paragrafu aż nazbyt często, a nawet bez żadnych dochodzeń ze strony krajowej władzy politycznej jest wykonywanym; natomiast nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby w sześć tygodni po rozwiązaniu Rady miejskiej nowe wybory były przeprowadzone. Możeby wyższe władze, które rozwiązały Radę miejską w Jaśle, zechciały przypilnować, aby i ten dalszy ustęp, zakreślający termin nowych wyborów, był przestrzeganym.

Ale nie tylko miasto pozbawione jest legalnego zarządu. I gmina izraelicka jest w tem samem położeniu. Nowe wybory wprowadziły do kahału ludzi młodszych, pełnych energii i dobrej woli. Nie podobało się to starostwu w Jaśle, wybory zniesiono, stary zarząd urzęduje, a o wyborach ani słychu.

Kasa chorych w Jaśle nie ma żadnego zarządu. Po wyborach, przeprowadzonych w maju b. r., ukonstytuował się nowy zarząd. Prezesem Kasy chorych wybrano majstra ciesielskiego p. Szpaka. Zawiadomiono o tem starostwo, które przez dłuższy czas milczało. Nowy zarząd odebrał urzędowanie i kasę. Opozycyi przeciw wyborom nie podniesiono. Nagle panowie ze starostwa wrócili z urlopów i polecili byłemu zarządowi odebrać kasę i urzędowanie. Stary zarząd oświadczył, że nie ma prawa urzędować, bo wybory nowego zarządu nie są zniesione. Mimo tego odebrano urzędowanie p. Szpakowi i oddano je byłemu wiceprezesowi p. Goerlemu. Dopiero po odebraniu kasy unieważniono wybory nowego zarządu. Przeciw tej uchwale, unieważniającej wybory, wniesiono rekurs do namiestnictwa. Za dwa lata będziemy z pewnością mieli już odpowiedź z namiestnictwa.

Wskutek tego, że Rada miejska nie istnieje, Rada powiatowa w Jaśle urzęduje bezprawnie. Wybory do Rady powiatowej powinny się były już dawno odbyć, a nie odbyły się dlatego, że wedle § 5 ust. ordynacyi wyborczej powiatowej, Rada gminna w Jaśle powinna wybrać swoich członków do Rady powiatowej. Rady zaś miejskiej w Jaśle nie ma. O ile nam wiadomo, to nawet marszałek powiatu urgował w sprawie wyborów do Rady miejskiej w Jaśle, aby umożliwić wybory do Rady powiatowej.

Mamy już takie szczęście, że w Jaśle niby jest starosta, a niby go nie ma. Hr. Michałowski na urlopie. Zaledwie mu się skończył dłuższy urlop i zaledwie objął urzędowanie, znowu rozpoczął urlop. Nie ma to, jak być dobrze widzianym starostą w Galicyi. Taki człek się i nie narobi i urlopu ma tyle, że mógłby nim obdzielić wszystkich urzędników w Jaśle, nie wyłączając profesorów gimnazyalnych.

Z obwieszczenia o meldowaniu należących do pospolitego ruszenia, noszącego datę 19 sierpnia, a ogłoszonego z początkiem października, dowiadujemy się, że w Jaśle urzęduje „k. k. Statthaltereirath Kaliniewicz“. Widocznie w Jaśle starostwo nie ma polskiej pieczęci, bo i po co? Niezadługo będą tu urzędować po niemiecku. I nic dziwnego. Kto się tam o Jasło będzie upominał!

Oszukani robotnicy. W ostatnich czasach, jak donosi „Bielitz-Bialaer Anzeiger“, coraz częściej zdarzały się wypadki, że pośród fałszywych obietnic pewien agent na dworcu w Dziedzicach werbował robotników dla fabryk żelaza w Bóbrku pod Katowicami. Robotnicy, przybywszy na miejsce, doznawali zawodu tak co do pracy, jak i co do zarobku. Niedawno taki los spotkał 18 robotników. I tak robotnik Karol Król z Grodźca otrzymał na miejscu 2 marki dziennej płacy zamiast 4 marek. Wobec tego robotnicy zrzekli się pracy i powrócili do Galicyi, wędrując pieszo bez grosza w kieszeni. Gdy przechodzili przez Bielsk i Białę, kilku z nich uwięziła policya, skutkiem podejrzenia o współudział w zamordowaniu policyanta Dietricha i wieśniaka Hojdysa. Uwięzieni, wykazawszy swoje alibi, wypuszczeni zostali na wolność. — Zapewne policya i żandarmerya wyśledzą niesumiennego agenta i oddadzą go w ręce sądu.

Strajk zażegnany. Z Ostrawy Morawskiej donoszą nam: Zdawało się, że w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem wybuch strajku jest nieuniknionym, przedstawiciele bowiem kopalń odrzucili pierwotnie skromne i słuszne żądania górników, dodając ze swojej strony świadczącą o pewności siebie uwagę, że strajk robotników kopalnianych w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem nie ma obecnie szans powodzenia. Górnicy mimo to postanowili przystąpić do strajku, zwłaszcza, że żądania ich powtórnie przedłożone w skromniejszych jeszcze rozmiarach dyrekcye kopalń również odrzuciły.

Strajk miał wybuchnąć d. 9 b. m., jednakże ostatniej chwili został zażegnany. Mianowicie w komisaryacie górniczym w Ostrawie Morawskiej delegaci górników i przedstawiciele kopalń zdołali po długiej dyskusyi dojść do zgody, przyczem górnicy odnieśli częściowe zwycięstwo. Uchwalono: na szybach Rothschilda wynagrodzenie 4·40 do 4·50 koron na zmianę dla kruszaków; na szybach kolei Północnej 4·32 koron; na szybach hr. Larischa 4·30 koron; na szybach arcyks. Fryderyka 4·10 koron. Wszyscy robotnicy tak zwani „wierzchowi“ otrzymają podwyższenie 80%, zaś koksiarze wcieleni zostaną do kategoryi kruszaków. W kopalniach kolei północnej otrzymają młodsi kruszacy 80%, starsi taczkarze 75%, młodsi taczkarze 70%, starsi woźacy 50%, młodsi 45% pełnego zarobku rzeczywistych kruszaków. Robotników można wydalić tylko wtedy, jeśli się dopuścili grubej obrazy przełożonych.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Komitet warszawskiej partyi „Proletaryat“ ogłosił odezwę, w której piętnuje zamordowanie dwóch swoich członków, Neumana i Książczaka, przez bojowców P. P. S. i oświadcza zarazem, że na mord mordem odpowiadać nie będzie. Odezwa kończy się słowami: Niech krew już przelana i ta, która jeszcze popłynąć może — spadnie przekleństwem na głowy moralnych sprawców tej zbrodni!

— Bandytyzm przycichł nieco, natomiast zdarzyły się krwawe starcia z żołnierzami patrolów, dzięki czemu schwytano kilku bandytów. I tak przy ulicy Świętokrzyskiej policyant spostrzegł jadących dorożką dwóch ludzi, w których poznał widzianych już gdzieś bandytów. Gdy na rozkaz policyanta dorożkarz chciał stanąć, jeden z jadących zagroził mu rewolwerem i naglił do pospiesznej jazdy. Wówczas policyant dał strzał z rewolweru, ale chybił. Obaj jadący wyskoczyli z dorożki i wpadli do trzeciorzędnej restauracyi, ale zaraz za nimi gruchnęła salwa patrolu wojskowego. Jeden z uciekających padł trupem, drugiego schwytano w chwili, gdy usiłował wybiedz przez bramę. Przy zabitym nie znaleziono żadnych legitymacyj, tylko brauning i 2 paczki nabojów. Aresztowany nazywa się Adolf Marczak, liczy lat 16 i jest z zawodu brązownikiem.

— Wczoraj rano w pobliżu stacyi kolei kaliskiej kilku ludzi otoczyło przechodzącego tam żandarma kolejowego, Jakóba Liesa, i wystrzałami z rewolwerów położyło go trupem. Sprawcy zbiegli. Na ulicy Żelaznej dwaj ludzie poranili ciężko wystrzałami policyanta Teżiłowa, w chwili gdy ich chciał aresztować.

— W kantorze froterów Oleszka przy ul. Koszykowej dwaj ludzie usiłowali wyegzekwować od właściciela kaucyę 15-rublową, złożoną przez pewnego włościanina. Gdy im wydania pieniędzy odmówiono, rozpoczęli z brauningami w ręku przeszukiwać pomieszkanie, ale nie znalazłszy nigdzie pieniędzy odeszli, wystrzeliwszy na pożegnanie z rewolweru w sufit. Strzały zaalarmowały sąsiadów. Za napastnikami rzucono się w pogoń i dognanych na Mokotowskiej oddano w ręce patrolu.

— W Zduńskiej Woli onegdaj rozstrzelano niejakiego Rutta, który z kilku towarzyszami napadł na żołnierza posterunkowego, stojącego przy koszarach.

— Prezes warszawskiego sądu wojennego, generał Szwejkowski, przeniesiony został do Omska na stanowisko prokuratora wojennego.

Okropności walki z rewolucyą. Wiedeńskie biuro korespondencyjne Herzoga ogłasza, według opowiadania pewnej niemieckiej nauczycielki, która przez dłuższy czas bawiła na Sybirze, opis nieznanych dotychczas prasie europejskiej, a przejmujących grozą epizodów z walk reakcyi z rewolucyą na Sybirze. Jeden z tych epizodów rozegrał się w Tomsku. Depesze donosiły wówczas tylko o zaburzeniach ulicznych; w rzeczywistości był to okropny pogrom żydów w tem mieście. Pewnego piątku wieczorem tłum, złożony z motłochu rosyjskiego, dzikich Kałmuków, Baszkirów, Ostjaków, podburzony przez agitatorów reakcyi, na których czele stał pewien milioner, rzucił się na dzielnice żydowskie. Po długich mordach w domach, spędzono 400 żydów, mężczyzn, kobiet i dzieci, do pewnej fabryki mydła, poczem fabrykę tę podpalono. Wszyscy, zamknięci w niej, zginęli w płomieniach, lub gdy usiłowali ratować się ucieczką, pod razami wyjącego w dzikiej radości tłumu. W Irkucku, po stłumieniu buntu wojskowego, rozstrzelano w jednym dniu 7 oficerów i około 40 żołnierzy. Ich ciała, jeszcze drgające, wrzucono do rzeki Angary. W walce samej wojska rządowe dopuszczały się strasznych gwałtów. I tam zresztą rewolucyjne organizacye bojowe są dobrze zorganizowane i bardzo ruchliwe. Gdy hr. Duropia w pewnej kawiarni wyrażał się ujemnie o rewolucyi, podeszło do niego czterech elegancko ubranych panów, którzy zaprowadzili go do pobliskiego lasu i tam ciężko zranili wystrzałami z rewolwerów.

Niezwykła śmierć włamywacza. W Berlinie do kantoru fabryki płaszczy Adolfa Cohna włamało się w nocy kilku złodziejów, którzy natychmiast zabrali się do rozbijania kasy wertheimowskiej. Ponieważ drzwi i zamki kasy opierały się skutecznie wszelkim świdrom, dłutom i piłkom, więc włamywacze uciekli się do wysadzenia drzwi za pomocą materyi wybuchowej. Jeden z nich wypełnił, jak się zdaje, prochem wnętrze kasy przez otwór zamku, wsunął lont i podpalił go. Ponieważ prawdopodobnie lont za powoli się tlił, więc włamywacz ów, przyklęknąwszy przed kasą, chciał bliżej zbadać sprawę. Nagle nastąpił wybuch, drzwi kasy wyleciały w powietrze i uderzyły klęczącego przed niemi włamywacza tak silnie, że rozbiły mu czaszkę i zabiły na miejscu. Wspólnicy z obawy, że huk wybuchu obudzi mieszkańców domu, umknęli, pozostawiwszy zwłoki obok kasy. Wybuchu nikt jednakże nie słyszał i dopiero nazajutrz wezwana policya stwierdziła, że śmierć tak niezwykłą poniósł znany władzom bezpieczeństwa włamywacz Otton Preuss.

Aresztowanie urzędnika pocztowego. Z Wiednia donoszą: Wczoraj aresztowano urzędnika pocztowego Tomasza Lisowskiego z Galicyi, przydzielonego do urzędu pocztowego na dworcu kolei północnej. Aresztowanie nastąpiło z powodu kradzieży pakunków pocztowych. W mieszkaniu jego znaleziono liczne kartki zastawnicze na różne kosztowności.

Kącik humorystyczny.

Bajecznie kolorowy.

Wyrzekł ktośtam w jakiejś mowie,
(Co, jak zwykle, była marną),
Że nie ścierpi w kraju ludzi,
Którzy na świat patrzą czarno.

Wzywa więc ród „Schwarzseherów",
Co pesymizm ciągle głosi,
Niechaj pogląd swój wybieli,
Albo z kraju się wynosi.

On albowiem — „Wander-Redner" —
Ma zasadę taką zdrową,
Że na świat się patrzy biało,
A na państwo swe różowo.

Lecz gdy sławne zdanie kuł to,
Ktoś mu z boku szepnął pono:
„Musisz, Sire, mieć w dziubie żółto,
A zaś w głowie swej zielono".

Ze stowarzyszeń.

Z życia akademickiego. W bieżącym roku szkolnym założone zostało w Krakowie Towarzystwo „Zjednoczenie", do którego należeć może polska młodzież płci obojga, kształcąca się w wyższych zakładach naukowych. Celem Towarzystwa jest budzenie ruchu narodowego, umysłowego i życia towarzyskiego. — Wpisy na członków przyjmuje począwszy od środy, t. j. dnia 10 października tymczasowa komisya „Zjednoczenia" w lokalu akademickiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej (Dom akademicki, I piętro, ulica Jabłonowskich) w godzinach od 12 do 1 w południe i od 6 do 7 wieczorem.

Klub pocztowy. W sobotę dnia 13 b. m. rozpoczyna się szereg zebrań towarzyskich inauguracyjnem przedstawieniem. — Po odsłonięciu nowej kurtyny pędzla p. Koeniga, odegrane zostaną dwie jednoaktówki, poczem nastąpią tańce. — Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp na salę dla członków 1 koronę, dla obcych 2 korony, dla akademików (za okazaniem legitymacyi) 1 koronę. — Nieczłonkowie mogą się zapisywać u dyżurnego między godz. 7 a 9 wieczór, gdzie otrzymają zaproszenie.

Mianowania. „Gazeta Lwowska ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało starszymi pocztmistrzami pocztmistrzów Józefa Kunickiego w Tarnopolu, Michała Mazurka w Stanisławowie i Ludwika Hahorkiewicza w Skawinie, ostatniego przy przeniesieniu w stan spoczynku.

Dyrekcya poczt zamianowała pocztmistrzem drugiej klasy drugiego stopnia oficyała Judę Löwnera w Kamieniu.

Z dyecezyi krakowskiej. Odznaczony: priv. rochetto et mantoletto ks. Walenty Piotrowski, proboszcz w Mogilanach. Mianowani w dekanacie lanckorońskim: wicedziekanem ks. Ludwik Choróbski, proboszcz w Budzowie, notaryuszem ks. dr Paweł Freiek, proboszcz w Sutkowicach; w dekanacie skawińskim: wicedziekanem ks. Fr. Nowobilski, prof. w Woli Radziszowskiej; notaryuszem ks. J. Matoga, proboszcz w Marcyporębie; w dekanacie suskim: wicedziekanem ks. Franciszek Krupa, proboszcz w Siemieniu. Przeniesiony ks. Franciszek Kliś z Białej do parafii św. Szczepana w Krakowie.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli absolwenci szkół średnich 2 K 40 h.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Odrodzenie".
We czwartek: „300 dni".
W sobotę: „Loulou", krotochwila w 3 aktach M. Soulié i H. de Goisse.
W niedzielę: „Kościuszko pod Racławicami".

Repertoar teatru ludowego.
We środę „Piękna Marsylianka".
W sobotę „Piękna Marsylianka".

Z kalendarza. We środę 10 października: Franciszka Borg. i Paulina; we czwartek 11 października: Germana, Firminy b. w. i Zenajdy; w piątek 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustach.

Wschód słońca 10 października o godzinie 6 minut 55, zachód o godz. 5 m. 0; długość dnia godzin 11 m. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 października termometr doszedł od 11·0 do 16·1 C.; barometr wahał się, wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 9 października o godzinie 7 rano stan barometru 748·1 mm., termometru 7·5 C.; — wiatr północnowschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Lilla Weneda" w Teatrze Wielkim.** — Z Warszawy pisze nam korespondent nasz (u. ż.) pod datą 7 bm.:

W sobotę w Teatrze Wielkim wystawił nareszcie reżyser Śliwicki „Lillę Wenedę" Słowackiego, na którą tak długo czekała publiczność warszawska. Cenzura warszawska zachowała przynależny Słowackiemu szacunek, nie obcinając wcale sztuki. — P. Śliwicki posługiwał się scenaryuszem dyrektora Kotarbińskiego, który pięć aktów wspaniałej tragedyi ujmuje w dwanaście odsłon, przeplatając je melodeklamacyą występującego na proscenium chóru harfiarzy. Rola tytułowa spoczywała w ręku p. Tekli Trapszo, która mimo bardzo starannej gry, nie posiada jednak koniecznych dla „Lilli Wenedy" konturowych warunków, co trochę osłabiło wrażenie. Siostrą jej, Rozą Wenedą, była p. Marcello-Palińska. Wyborną Gwinoną, stylową w każdym calu, wspaniałą w interpretacyi i ogólnym konturze, była pani Lüdowa. Role męskie, wykonane z pietyzmem, nie pozostawiały nic do życzenia. Derwidem majestatycznym i strasznym, pełnym rozpaczy, nie wzorowanej na postaciach Szekspira, był p. Ładnowski, plastycznym Lechem p. Różański, Polelum p. Roland, który w scenach z toporem i ostatniej na stosie, wywarł wstrząsające wrażenie. Bratem jego, Leinm, był p. Brydzyński, Gwalbertem p. Bednarczyk i bardzo realnie pojętym Slazem, p. Owerłło. Reżyser Śliwicki zachował dla siebie rolę harfiarza, opanowując w ten sposób kierunek i prym w tym potężnym efekcie, jakim był deklamujący na proscenium harfiarski chór.

Dzieło Słowackiego przy dźwiękach interpretacyi muzycznej Władysława Żeleńskiego, wykonanej pod batutą p. Michała Hertza, trzymało w dziwnem naprężeniu przez cały wieczór zapatrzonych i zasłuchanych widzów. W sali, wypełnionej szczelnie do stropu, panował niezwykły, uroczysty nastrój, jakiego dawno nie pamięta scena warszawska. Na wszystkich twarzach widać było dziwne wzruszenie. Wielu, mniej przygotowanych, nie rozumiało, ale wszyscy czuli, że ze sceny przemawia do nich geniusz narodu, jeden z tych, którzy wszystkie jego bóle, cierpienia i wstydy na swoje serca i twarze wzięli i te właśnie rozdarte serca swoje, pełne szalonej, twórczej i bezbrzeżnej miłości na wieczną własność swemu ludowi oddali. Potężne błyskawice myśli Słowackiego uderzyły prawie widomie we mgły duchowej pomroki, co otoczywszy wielu wśród nas, dotąd trzyma ich zdala od tej pieśni, w której, jak w arce przymierza, naród nasz więzi „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty"...

„Lilla Weneda" zostaje naturalnie na repertoarze przez dłuższy ciąg wieczorów z rzędu.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 października.

O autonomię. Sprawozdanie z niedzielnego zgromadzenia, które zwołane zostało dla obrad nad rozszerzeniem autonomii, uzupełniamy następującemi szczegółami:

Po referacie posła Głąbińskiego przemówił poseł Rutowski, który ostudził nieco zapał autonomiczny referenta, gdyż łatwiej jest rzucić tu hasło autonomiczne, niż ją z Wiednia przywieść do domu. Mowca słyszał od jednego z świeżo przybyłych z Wiednia posłów, że wysunięte obecnie żądanie autonomii jest zwycięstwem podolskiego skrzydła w Kole polskiem i aczkolwiek jest zwolennikiem autonomii kraju, przestrzega przed bezwarunkowem łączeniem tej sprawy ze sprawą reformy wyborczej, gdyż boi się, iż przy pierwszej niezręczności nie uzyska się jednej, a utrąci drugą sprawę.

Obawy dra Rutowskiego starali się rozproszyć pp. dr Adam i dr Stroński, którym znowu odpowiedział adw. dr Aszkenaze, podkreślając stanowisko demokratów postępowych, którzy są gorącymi zwolennikami autonomii, a tylko pragną, aby haseł autonomicznych nie nadużywano do podstawienia nogi reformie wyborczej. Postępowi demokraci chcą bowiem prowadzić politykę rdzennie polską w przeciwieństwie do tej „narodowej", która uprawia system międzynarodowy, a właściwą jest i Niemcom i Francuzom, bo jest nacyonalistyczną i eksterminacyjną.

Przemawiali jeszcze dr Rutowski (ponownie), dr Próchnicki, dr Dwernicki i dr Balasits, poczem zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucye, których treść podaliśmy w numerze wczorajszym.

Fundacya stypendyjna. Spadkobiercy bł. p. Józefa Noego Loewenherza, właściciela młyna parowego w Brodach, J. i D. Loewenherzowie, z Loewenherzów Słomnicka i M. z Loewenherzów Blumenfeldowa utworzyli fundacyę nazwiska zmarłego, przeznaczoną na stypendya dla uczniów wyzn. mojż. wszelkich państwowych szkół średnich i wyższych, z pierwszeństwem dla tych kompetentów, którzy są krewnymi bł. p. Józefa Noego Loewenherza. Kapitał zakładowy fundacyi wynosi 200.000 koron, którego odsetki rozdzielone będą corocznie na dwa stypendya po 400 koron. Bliższych informacyj w sprawie tej fundacyi udzieli ustnie zbór izraelicki we Lwowie i kancelarya adwokata dra Brunona Blumenfelda we Lwowie.

Egzamina piśmienne (pod nadzorem) kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i w szkołach realnych, tudzież kandydatek tego zawodu w liceach żeńskich, odbędą się we Lwowie 26 i 27 bm., poczem nastąpią egzamina ustne. Kandydaci i kandydatki, którzy zamierzają przystąpić do egzaminu w tym terminie, winni o tem zawiadomić dyrekcyę komisyi egzaminacyjnej najpóźniej do dnia 20 bm.

Wystawę ogrodniczo-pszczelniczą we Lwowie zamknięto wczoraj. Po przemowie prezesa prof. Ciesielskiego, sekretarz p. Nigrin odczytał listę nagród, przyznaną przez jury. Kierownikowi szkoły ogrodniczej w Tarnowie, W. Maciaszkowi, przyznano nagrodę honorową; wyrażono uznanie dr. Stanisławowi Golińskiemu z Krakowa za wystawę modeli. Dyplom honorowy i medal srebrny otrzymał L. Freege w Krakowie; medal złoty zakład „Kazimiera" w Czyżynach pod Krakowem; medal srebrny zarząd szkoły ludowej w Dąbiu, Maszyński w Prądniku Czerwonym, I. Rożański w Bochni, I. Daniek w Zebrzydowicach, M. Farbiarski w Zakliczynie, T. K. Czerwinka w Krakowie; medale bronzowe: zarząd szkoły i K. Mroczkiewicz w Stróżach, Ptak w Bieńczycach, St. Żaba w Zbylitowskiej Górze, Palch w Jaśle, wystawa zbiorowa w Mszanie dolnej, I. Lubowiecki w Zablerzowie, K. Konik w Krowodrzy, L. Kołodziejczyk i J. Sawicki w Nowej wsi narodowej; listy pochwalne: L. Gula i J. Jędrzejczyk w Bieńczycach, Oczkiewicz w Jaśle.

Śmiertelny wypadek. Torem kolejowym koło drugiej budki za dworcem Lwów—Podzamcze szedł w sobotę około godziny trzeciej popołudniu budnik Kozub, lustrujący według swoich obowiązków przynależną sobie część toru. W drodze zobaczył tuż przed sobą nadjeżdżający do Podzamcza pociąg. Aby się usunąć z drogi, skoczył szybko na tor drugi, nie zauważywszy wcale drugiego pociągu, który jechał z przeciwnej strony z Podzamcza. Koła lokomotywy chwyciły nieszczęśliwego i zmiażdżyły go formalnie na miazgę, tak, że komisya kolejowo-lekarska, która niebawem znalazła się na miejscu, kazała tylko poporzucane szczątki zebrać do płachty i odstawić do kostnicy.

Repertoar teatru lwowskiego
We środę: „A Pippa tańczy!"
We czwartek: „Lalka".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Termin wyborów do nowej Dumy zbliża się, a tymczasem gabinet Stołypina jeszcze nie rozstrzygnął kwestyi, według jakiej ordynacyi wybory te odbyć się mają? W sferach rządowych, jak donoszą dzisiaj, dają się zauważyć dwa prądy i poglądy. Jedna grupa radzi pozostawić ewentualną reformę ordynacyi wyborczej Dumie, druga żąda, aby już teraz ustowę wyborczą zreformowano i nowe wybory przeprowadzono na nowej podstawie, gdyż tylko w ten sposób będzie można zapewnić stronnictwom konserwatywnym większość w Dumie. Drugi ten pogląd ma zwolenników zwłaszcza w kołach dworskich w Peterhofie.

W Sebastopolu wykonano zamach na szefa garnizonu generała-majora Dumbazewa. Nie schwytany dotychczas sprawca zamachu rzucił bombę, która, eksplodując, zraniła generała lekko, ciężko zaś dwóch żołnierzy i woźnicę jego powozu. W Kazaniu rzucono znów bombę na zastępcę gubernatora Kobeka, który również lekką odniósł ranę.

(Telegramy „N. Reformy" z 9 października.)

Wynurzenia Stołypina.

Paryż. Petersburski korespondent „Journalu" ogłasza rozmowę, jaką miał z prezydentem gabinetu Stołypinem. Na pytanie korespondenta, kiedy zwołana zostanie nowa Duma, Stołypin odpowiedział, że rząd obstaje przy pierwotnej uchwale, to znaczy, że Duma zbierze się 20 marca. Na dalsze zapytanie, co rząd uczyni, jeśli skład polityczny nowej Dumy będzie takim samym, jak w poprzedniej, Stołypin oświadczył: Rozwiązałem jedną, **rozwiążę i drugą.** Rząd nie jest gabinetem parlamentarnym, lecz konstytucyjnym, **przywileje korony muszą być zachowane.** Przy dobrej woli jednakże może da się osiągnąć porozumienie. — Zapytany potem o sprawę równouprawnienia żydów, Stołypin zaznaczył, że sprawa to zbyt ważna, iżby rząd mógł ją załatwić na własną rękę. Rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawi się Dumie.

Durnowo.

Petersburg. Słychać, że Durnowo na życzenie cara zostać ma ministrem spraw wewnętrznych. Durnowo często odbywa konferencye ze Stołypinem.

Finanse Rosyi.

Petersburg. Minister skarbu zawiadomił innych ministrów, że budżet na r. 1907 nie będzie ułożony przed zwołaniem Dumy, należy tedy na razie ułożyć budżet na podstawie projektu z r. 1906.

„Nowoje Wremia" donosi, że minister skarbu Kokowcew z powodu ogłoszenia jego raportu do Stołypina, wystąpi wkrótce z inną ennuncyacyą.

Kongres „kadetów".

Helsingfors. Na kongresie kadetów przyszło do **burzliwej dyskusyi** nad rezolucyą, iż kongres **pochwala manifest wyborski,** oświadcza jednak, że chwila obecna nie jest stosowną do przeprowadzenia biernego oporu. W dyskusyi zaznaczyły się dwa prądy. Jedni są za rezolucyą. Do tej grupy należą członkowie komitetu centralnego, a na ich czele stoją Milukow, Dołgorukow, Rodiczew, Hessen i Struwe, zaś druga grupa, zwalczająca rezolucyę, składa się głównie z delegatów z prowincyi. Odrzucenie rezolucyi pociągnęłoby za sobą **ustąpienie całego komitetu centralnego.** Pomiędzy nowo przybyłymi delegatami znajduje się także ks. Lwow.

Petersburg. W drodze do Helsingforsu członkowi centralnego komitetu, Kołubakinowi, skradziono portfel z ważnemi dokumentami partyjnemi.

Ze stronnictw rosyjskich.

Petersburg. Z powodu ponownego wyboru Guczkowa przewodniczącym „październikowców" połączenie się partyi ze stronnictwem pokojowego odrodzenia nie jest możliwem. Lewe skrzydło październikowców oświadczyło gotowość przyłączenia się do partyi pokojowego odrodzenia.

Szipow.

Petersburg. Szipow zawiadomił hr. Heydena, że wstępuje do partyi pokojowego odrodzenia.

O wyborską odezwę.

Petersburg. Śledztwo o podpisanie odezwy wyborskiej rozpoczęło się wczoraj. Przesłuchano p. Petrażyckiego.

Z procesu deputatów robotniczych.

Petersburg. Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadczył Chrustalew, że akt oskarżenia nie jest dokładny i zawiera kłamstwa. Między innemi nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby oskarżony nigdy nie wzywał do zbrojnego powstania. — Przeciwnie, był on zawsze za gwałtownym przewrotem istniejących stosunków.

Na zapytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiedział Chrustalew: Czuję się niewinnym, bo całą czynność Rady robotniczej uważam za polityczną i historyczną konieczność.

Chrustalew i jego towarzysze oświadczyli, że należą do partyi socyalno-demokratycznej, tylko jeden z nich dr Veit oświadczył, że należy do partyi socyalno-rewolucyjnej.

Świadkowie odmówili złożenia przysięgi.

Ograniczenie wolności urzędników.

Petersburg. Wszystkie urzędy otrzymały okólnik prezesa gabinetu, zawierający zakaz należenia do stronnictwa wolności narodu i innych stronnictw skrajnych. Winni podlegać będą natychmiastowemu wydaleniu.

Demonstracya antiangielska.

Petersburg. Zapowiedziane przybycie deputacyi angielskiej, która wręczyć ma adres Muromcewowi, wywołało tu żywą dyskusyę. Sfery konserwatywne uważają krok Anglików za nietaktowny, za wmięszanie się w wewnętrzne stosunki państwa.

Moskwa. Stronnictwa monarchiczne zamierzają urządzić demonstracyę antiangielską z powodu przybycia deputacyi angielskiej do prezydenta byłej Dumy, Muromcewa.

Składy bomb.

Petersburg. Z soboty na niedzielę, w jednem z mieszkań domu przy ulicy Kuźniecki Zaułek gdzie mieszkała jako szwaczka młoda kursistka, podczas rewizyi znaleziono około **10 funtów dynamitu, 5 bomb i wiele broni.** Kursistkę, jej siostrę i inne osoby, odwiedzające mieszkanie, **uwięziono.**

Petersburg. Przy powtórnej rewizyi w domu aresztowanego studenta instytutu dróg i komunikacyi, Finka, znaleziono **kilka bomb i 60 funtów dynamitu.**

Wyroki śmierci.

Moskwa. Sąd wojenny polowy skazał na powieszenie b. wychowanka szkoły technicznej, Mikołaja Pirogowa, oskarżonego o napad na pociąg kolei moskiewsko-brzeskiej, zabójstwo żandarma i zadanie rany śmiertelnej konduktorowi.

Władywostok. Sąd polowy nad bandytami, którzy ograbili Bank syberyjski, **skazał pięciu na śmierć,** a sześciu uniewinnił.

Bandytyzm.

Lida. O kilka wiorst od Lidy 17 nieznanych, zamaskowanych napastników **obrabowało pocztę.** Ranni są pocztylion i powożący, których przywiązano do drzew z workami na głowach. Zrabowano 1000 rubli oraz posyłki pieniężne i korespondencyę.

„Wojma".

Helsingfors. Generał-gubernator wezwał senat, aby zarządził śledztwo co do celu i działalności tajnej organizacyi pod nazwą „Wojma" (cita). Jeżeli dążności „Wojmy" są nielegalne, należy ją tak samo rozwiązać jak „Czerwoną gwardyę". Niedawno wykryto transport broni, który widocznie był przeznaczony dla tej organizacyi.

Wyjazd Izwolskiego.

Petersburg. Minister spraw zagranicznych Izwolskij udaje się w tych dniach na krótki urlop z rodziną do Tegernsee w Bawaryi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 października

Wiedeń. Arcyksiążę Leopold Salwator i ks. Leopold August sasko-koburski powrócili z Galicyi.

O rozszerzenie autonomii.

Wiedeń. W parlamencie odbyła się dziś dłuższa konferencya hr. Potockiego z prezydyum i komisyą parlamentarną Koła polskiego. Konferencya dotyczyła sprawy rozszerzenia autonomii Galicyi.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się jutro we środę o godzinie 7 wieczór.

Nowa groźba strajku.

Morawska Ostrawa. Sytuacya w zagłębiu ostrawskiem znów się zaostrzyła. Górnicy oświadczyli, że odpowiedź dyrekcyi nie zadowala ich, ponieważ jest zbyt niejasna i wobec tego przedłożyli nowe „ultimatum". — Strajk, który uważano już za zażegnany, znów grozi.

Choroba arcyks. Ottona.

Wiedeń. Stan zdrowia arcyksięcia Ottona, który już od kilku lat jest chory, a przed kilku miesiącami poddał się niebezpiecznej operacyi krtani, bardzo się pogorszył. Arcyksiążę zapadł na zapalenie płuc. Wobec osłabienia serca u chorego komplikacya ta budzi poważne obawy. — Lekarze sprzeciwiają się przewiezieniu chorego z zamku Schoenau do Wiednia. Dziś powołano tam prof. Neussera.

Z komisyi dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej uchwaliła dziś po dłuższej dyskusyi podział okręgów niemieckich i czeskich na Morawach. Poseł Choc zgłosił wniosek o reasumcyę uchwał co do podziału okręgów w Czechach, na Morawach, Śląsku i w Dolnej Austryi. Wniosek ten odrzucono.

Po południu posiedzenia komisyi nie będzie, albowiem rokowania co do podziału okręgów w Czechach nie zostały jeszcze ukończone. Następne posiedzenie komisyi jutro.

Komisya kolejowa.

Wiedeń. Z powodu choroby ministra kolei Derschatty odroczono dalsze obrady komisyi kolejowej do czwartku.

Konferencye biskupów.

Wiedeń. W pałacu arcybiskupstwa rozpoczęły się pod przewodnictwem kardynała Gruschy konferencye małego komitetu biskupów. — W konferencyach tych biorą także udział arcybiskup lwowski dr Bilczewski i salcburski dr Katschthaler.

Rokowania ugodowe

Budapeszt. Prezydent gabinetu węgierskiego dr Weckerle był dziś przed południem na audyencyi u cesarza. Następnie przyjmował cesarz węgierskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassego. Weckerle podczas swego pobytu w Wiedniu konferować będzie także z austryackim prezydentem ministrów Beckiem. Austryacka komisya ugodowa wyjedzie w przyszłym tygodniu do Budapesztu, słychać jednakże, że rokowania przeciągną się do początku roku przyszłego.

Rozdwojenie wśród socyalistów.

Budapeszt. Wśród tutejszej socyalnej demokracyi powstało rozdwojenie. Redaktorzy oficyalnego organu partyi „Nepszara" wystąpili z redakcyi i przyjęli stanowiska w dziennikach „burżuazyjnych". Grożą oni, że ogłoszą sensacyjne rewelacye z czasu rządów Fejervarego co do ówczesnego zachowania się kierowników partyi.

Pamiętniki Hohenlohego.

Praga. Jak donosi „Bohemia", cesarz Wilhelm wystosował do głowy rodziny Hohenlohe-Schillingsfürst, księcia Filipa w Podiebradzie, depeszę, w której nazywa ogłoszenie pamiętników byłego kanclerza Hohenlohego nietaktownością i wyraża księciu swoje niezadowolenie. (O pamiętnikach tych pisaliśmy w numerze niedzielnym w osobnym artykule; przyp. red.).

Berlin. Wszystkie dzienniki tutejsze zajmują się depeszą cesarza Wilhelma do ks. Filipa Hohenlohego i wyrażają przypuszczenie, że wywoła ona dalsze ważne następstwa. Pierwszem będzie zapewne dymisya ks. Aleksandra Hohenlohego, właściwego sprawcy tej publikacyi, który jest radcą w namiestnictwie Alzacyi i Lotaryngii. Ogłoszenie depeszy cesarskiej w „Bohemii" nastąpiło za pośrednictwem pewnej osobistości z otoczenia cesarza Wilhelma i to rychlej — niż depeszę doręczono księciu Filipowi. Dzienniki donoszą dalej, że z powodu tej publikacyi nastąpi urzędowa ennuncyacya rządu niemieckiego w sprawach, poruszonych w pamiętnikach.

Parlament perski.

Teheran. W niedzielę odbyło się tu uroczyste otwarcie parlamentu perskiego w obecności ciała dyplomatycznego, dygnitarzy, duchowieństwa i przedstawicieli armii. Wśród dźwięków hymnu państwowego otoczony dygnitarzami wszedł szach na salę i polecił odczytać mowę tronową. Oświadczył on w niej, że już od ośmiu lat nosił się z zamiarem nadania Persyi konstytucyi, że ludność uważa obecnie za dojrzałą do objęcia samorządu i jest przekonany, że przyznanej sobie wolności nie nadużyje.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 811·50. Akcye Anglobanku 314·—. Akcye Unionbanku 566·50. Akcye Länderbanku 447·—. Akcye Bankvereinu 558·—. Akcye Zakładu kredytowego 1069·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—, akcye kolei państwowych 688·—. Akcye kolei południowej 184·50. Akcye kolei Elbethal 455·50. Akcye kolei północnej 5660 (—·—). Akcye kolei czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 606·—. Akcye Rima Murany 579·25. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2790·—. Akcye Fabryki broni 568·—. Akcye Tureckie tytoniowe 407·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 640·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·55. Renta majowa 98·85. Renta koronowa austryacka 99·—. Renta koronowa węgierska 94·75. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·27. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·85. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 100·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·20. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·55. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·55. Losy tureckie 160·25. Czeki 117·56. Ruble 252·50.

Usposobienie: Rezerwowane w oczekiwaniu podwyższenia dyskonta w Berlinie. Kursa utrzymane. Lombardy przejściowo ożywione.

Cukier bardziej stały 21·15—21·25. Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 października (godz. 1 w południe).

	płaca	żąda
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 80	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% " " " "	98 —	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " " "	98 20	99 —
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. złoc.	99 25	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 57
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 25	96 25
4½% " miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	97 50	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	574 —	576 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	98 70	99 20
" " srebrna	98 70	99 20
4% renta koronowa austryacka	99 —	99 50
4% " " węgierska	94 75	95 25
4% renta austryacka w złocie	116 50	117 —
4% " węgierska w złocie	112 40	112 80

L. 5727. 4254 2 3

Doniesienie.

Aby zabezpieczyć wydawanie chleba i owsa dla wojska w poniżej wymienionych miejscowościach przebywającego, na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1907, a to:

dla stacyi w	na zabezpieczyć się mające artykuły	w c. i k. magazynach żywności w	dnia	października 1906 o godz. 10 przed południem
Bochni	owsa	Krakowie	17	
Niepołomicach				
Wadowicach	chleba i owsa			
Nowym Sączu	chleba	Tarnowie	22	
Karniowie	chleba i owsa	Ołomuńcu	19	
Cieszynie				
Bielsku				
M. Szymbarku				
Prościejowie			25	
Hranicach				
Przerowie	chleba			
Bzeńcu				

Dla powyższych rozpraw ogłoszone warunki można przejrzeć w starostwach i w wojskowych magazynach żywności (filialnych) w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie i w Opawie.

Zeszytów warunkowych dostarczą powyższe magazyny bezpłatnie.

W Krakowie, 1 października 1906.

Z C. i k. Intendentury 1. Korpusu.